Dziś 6 stronnic
wraz z dodatkiem powieściowym.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji: Lwów, Chorążczyzny 31. Administracji: Senatorska 6. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

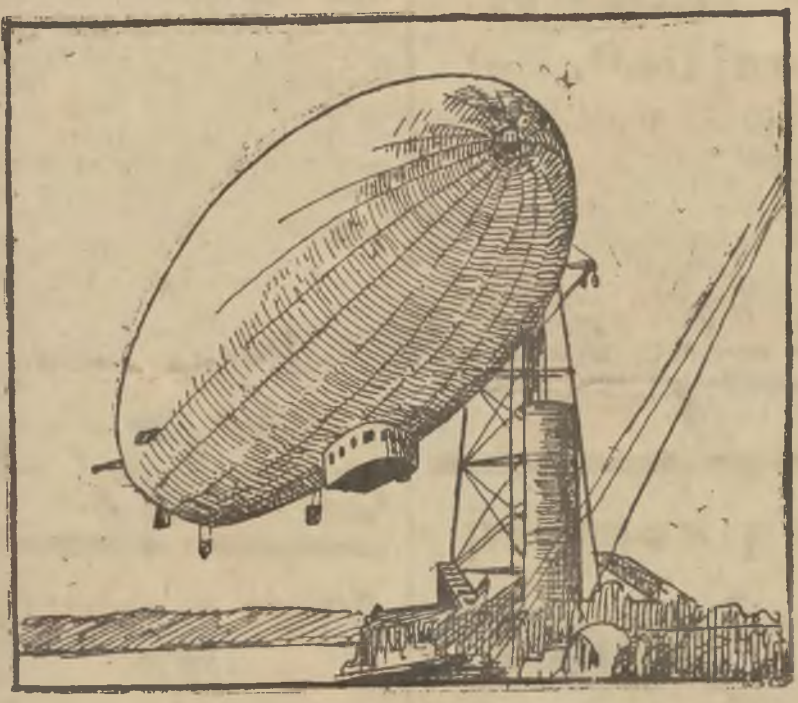
Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7443 | Lwów, wtorek 9. czerwca 1925. | Rok XVI.

Min. Skrzyński o sytuacji politycznej.

Groźba wojny rosyjsko-japońskiej.



„ZEPPELIN" AMERYKAŃSKI ODSZUKA AMUNDSENA.
Statek powietrzny „Los Angeles" przygotowuje się do podróży celem odszukania Amundsena.

Nasza sytuacja polityczna w oświetleniu ministra Skrzyńskiego.

Polityka pokoju usunie niebezpieczeństwo bolszewickie. Polska nie może przystąpić do Małej Ententy.

Wiedeń, 7. czerwca. (Tel. G. P.). „Neue Fr. Presse" ogłasza wywiad z **ministrem Skrzyńskim.** Minister powiedział między innemi. Państwa koalicyjne uznały swego czasu jednomyślnie traktaty pokojowe, wobec czego nie może być mowy o jakiejkolwiek zmianie obecnych traktatów.

Na pytanie o stosunek **Polski do Sowietów**, odpowiedział minister: Jestem zdania, że **niebezpieczeństwo bolszewickie nie zostało jeszcze usunięte**, sądzę jednak, że rozumna polityka rządów europejskich i kół parlamentarnych potrafi rozwiązać zagadnienia gospodarcze i polityczne, przez co Europa pójdzie drogą postępu społecznego, bez zaburzeń rewolucyjnych. **Pokój jest jednym z najważniejszych warunków takiej polityki.** Dotychczasowa III. międzynarodówka liczy jako na swój ostatni atut na zaburzenia w Europie. Obawiam się, że na wypadek poważniejszych konfliktów w Europie, nadzieje te mogłyby liczyć na pewien sukces. **Nasz stosunek do Rosji jest niezmiernie pokojowy.** Spodziewam się, że nastąpi w krótkim czasie uregulowanie kwestji spornych z rządem sowieckim i że będzie umożliwione intenzywne współdziałanie gospodarcze obu państw.

Minister Skrzyński zaznaczył dalej, że **stosunek Czechosłowacji do Polski od czasu pobytu ministra Benesza w Warszawie znacznie się polepszył.** Porozumienie polsko - rumuńskie stanowi podstawę dla urzeczywistnienia zasad polityki pokojowej w Europie południowo-wschodniej.

Na pytanie o stosunek Polski do Małej Ententy odpowiedział minister Skrzyński: **Nasz stosunek do państw Małej Ententy rozwija się przyjaźnie.** Jest to naturalnem, ponieważ jeden z członków Małej Ententy, Rumunja jest aljantem Polski. Z innym członkiem Ententy, Czechosłowacją, udało się w ostatnim czasie dojść do porozumienia w szeregu sprawach tak, że przyszłość obu państw kształtuje się pomyślnie. Z Jugosławją łączą nas nietylko węzły rasy, **lecz także wspólność wysokich celów.**

Przystąpienie Polski do Małej Ententy nie leży jednakże w naszych zamiarach, albowiem zadania, które logika historji nakłada Polsce, nie dadzą się zmieścić w ramach takiego przymierza. Minister zaznaczył w końcu, że Polska i państwa bałtyckie współdziałają wzajemnie nad umocnieniem stosunków pokojowych i gospodarczych.

Likwidacja spisku hiszpańskiego.

Wyroki śmierci.

Pyryż. 7. czerwca. (Tel. G. P.) „Journal" donosi z Madrytu, że główni przywódcy skierowanego przeciw dyktatorowi Primo de Rivera spisku w Barcelonie zostali oddani pod sąd wojenny. 4 znich skazano na 20 lat więzienia a 2 otrzymali niższy wymiar kary.

W przededniu ważnych wydarzeń politycznych.

Przygotowywanie tekstu noty francuskiej do Niemiec.

Londyn. 7 czerwca. (Tel. G. P.) Tut. koła polityczne spodziewają się, że najbliższy tydzień przyniesie cały szereg ważnych decyzji politycznych Miarodajne sfery polityczne angielskie przypisują wielkie znaczenie naradom pomiędzy Briandem a Chamberlainem i wyrażają nadzieję, że obu mężom stanu uda się w krótkim stosunkowo czasie uzgodnić ostatecznie tekst noty francuskiej do rządu Rzeszy. Nota ta, chociaż wysłana w imieniu Francji, będzie jednak wyrażała zapatrywania wszystkich rządów sojuszniczych.

Rumuńsko-bułgarski front przeciwbolszewicki.

Wiedeń, 7 czerwca. (Tel. G. P.) „N. W. Tageblatt" donosi z Sofji pod datą wczorajszą: Zaproszenie telegraficzne rumuńskiego ministra spraw zagr. Duci, wystosowane do bułg. ministra Kalvofa celem **omówienia niebezpieczeństwa grożącego obu państwom ze strony bolszewickiej,** wywołało wrażenie. Koła rumuńskie sąj przekonane o konieczności **ustalenia jednolitego rumuńsko - bułg. frontu obronnego przeciw bolszewizmowi.**

Czytelnicy i przyjaciele „Gazety Porannej“ zbudowali już fundament pod Dom Żołnierza Polskiego we Lwowie.

Wpłynie na ten cel około 5.000 zł.

Wczorajszy koncert - festyn urządzony staraniem redakcji „Gazety Porannej“ udał się znakomicie i nadspodziewanie. Pogoda dopisała i to zadecydowało **o powodzeniu całej imprezy.**

Dziś zamieszczamy tylko krótkie sprawozdanie, odkładając wyczerpujące na dzień jutrzejszy.

Wielki koncert-festyn rozpoczął się o godz. 4 popołudniu **wspaniałem corsem samochodowem „Gazety Porannej“.**

Już o godz. 3. po południu nie mogliśmy nadążyć w sprzedaży biletów jazdy. Równocześnie raz po raz zajeżdżały w ul. Chorążczyzny i ulice sąsiednie samochody, które stawiły się do apelu.

Wszystkie wozy oznaczone były specjalnymi afiszami. Publiczność tłumnie spieszyła do aut, tak, że już przed godziną 4 popoł. musieliśmy zamknąć sprzedaż biletów jazdy.

Punktualnie o godzinie 4 pop. **trębacz dał sygnał do odjazdu,** a prowadzący wozy puścili w ruch motory.

W pierwszych dwóch wozach jechali członkowie redakcji „Gazety Porannej“, kinooperator, fotograf i trębacz, który dawał bez przerwy sygnały, aby cały ruch uliczny przystosować do przejazdu całego raidu. Specjalny delegat komitetu musiał czuwać nad porządkiem. W barwnym korowodzie aut

brało udział 32 wozów,

staranie więc o porządek i baczenie, aby nie było wypadku, stało się naczelną troską aranżerów corsa samochodowego.

32 automobilów jechało w długim szyku

ulicami:

Ossolińskich, Słowackiego, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Legjonów, placem Marjackim, pl. Halickim pod D. O. K., ul. Pańską, Zyblikiewicza, Zofji, na plac Powystawowy.

Wzdłuż całej drogi szpalery publiczności z żywem zainteresowaniem przypatrywały się **niezwykłemu widowisku** i mogły podziwiać sprawność organizacyjną całej imprezy „Gazety Porannej“.

Tymczasem na Plac Targów Wschodnich płynęła szerokiem korytem publiczność ta właśnie, której najwięcej zależało na przyczynieniu się do pięknego dzieła budowy Domu Żołnierza polskiego.

Atrakcjom nie było końca.

6 pełnych orkiestr

grało bez przerwy, gromadząc dookoła pilnych słuchaczy. Koncert wypadł znakomicie, a całość była miłą biesiadą artystyczną w obecnym sezonie.

Dalej podobał się bardzo świetny balet pp. K[illegible]skich i Michajłowej.

Dalsze szczegóły odkładamy do jutra, zaznaczając, że na koncercie-festynie zjawiło się również szereg wybitnych osobistości naszego miasta.

Kierownictwo całej imprezy spoczywało w rękach majora **Csadeka,** kapitana **Klinka,** sekretarza Województwa dr. **Szygowskiego** i redaktora **Zachariasiewicza.**

Według pobieżnych obliczeń dochód z całej imprezy

wyniesie kwotę około 5.000 złotych,

która stanowić będzie fundusz na fundament Domu Żołnierza polskiego we Lwowie.

Cieszymy się, że Czytelnicy „Gazety Porannej“ i szerokie masy przyjaciół naszego pisma **na nasz apel tak wydatnie przyczynili się do pięknego dzieła.**

Tajemnica transportu kolejowego z wodą „Dewajtis“.

Kto winien, że fundusz Domu Żołnierza Polskiego poniósł dotkliwą stratę?

Należy nam zanotować **rzecz bardzo przykrą.**

Na wczorajszy Koncert-Festyn, na dochód budowy Domu Żołnierza Polskiego we Lwowie, p. Aleksander **Lewicki przeznaczył hojny dar 5 tysięcy butelek wody mineralnej „Dewajtis“.**

Donosiliśmy już przed kilku dniami, że na skutek interwencji „Gazety Porannej“ uczynny prezes dyrekcji kolejowej stanisławowskiej inż. **Wiktor polecił wagon transportu tej wody wysłać natychmiast ze Stanisławowa do Lwowa.**

Mimo wydanych poleceń, **których treść jest nam znana i mimo osobistego dopilnowania tego polecenia przez naczelnika stacji w Stanisławowie, p. Rosickiego, wagon ten nie nadszedł na czas do Lwowa i przybył dopiero wczoraj o godz. 5 popoł. na Persenkówkę, tak, iż woda mineralna przeznaczona do rozsprzedaży nie mogła być nawet wyładowana.**

Oznacza to **ciężką stratę dla funduszu Domu Żołnierza Polskiego we Lwowie.**

Nie możemy pojąć, jak to być może, że polecenie Prezesa Dyrekcji kolei i naczelnika stacji **nie zostały spełnione.**

Jeżeli więc rozporządzenia specjalne wysokich władz kolejowych nie są respektowane, to cóż mówić o normalnych transportach, które zapewne bez „specjalnych starań“ **tygodniami całymi wyczekują na dobrą wolę czy fantazję jednostek,** które swoją opieszałością **powiększają ujemny bilans handlowy Polski.**

Nie wątpimy, że p. Prezes Dyrekcji stanisławowskiej **poleci przeprowadzić stosowne dochodzenie i winnych, być może celowej opieszałości, pociągnie do surowej odpowiedzialności.**

Faktem jest, że wskutek tego niemiłego incydentu fundusz budowy Domu Żołnierza Polskiego **poniósł stratę około 2.000 złotych, tj. minimalną wartość 5.000 butelek mineralnej wody Dewajtis.**

Mamy nadzieję, że śledztwo w tej sprawie będzie tak prowadzone, że już jutro będziemy mogli podać konkretne wyniki. Do sprawy tej więc powrócimy.

Sport

Zawody o mistrzostwo Polski.

Warta-Pogoń 2:2 (2:1).

Warta: Fantowicz, Jarzębski, Śmiglak, Wojciechowski, Wasicki, Spojda, Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert.

Pogoń: Görlitz, Gebartowski, Olearczyk, Gulicz, Fichtel, Hanke, Szabakiewicz, dr. Garbień, Kuchar, Batsch, Słonecki.

Sędzia p. Mandel. Publiczności 3000.

Finałowy start Pogoni wypadł nader „obiecująco“. Licznie zebrana publiczność opuszczała wczoraj boisko Pogoni speszona nie tyle utratą 1-nego punktu, ile raczej skandaliczną formą gry swego pupila. Pogoń grała poniżej wszelkiej krytyki. Zdania tego nie zmienia fakt 45 minutowej przewagi „niebiesko - czerwonych“ nad Wartą, grającą w dziesiątkę i to wybitnie defenzywnie. W Pogoni dzisiejszej nie było wprost ani jednego gracza, któryby zasługiwał na wyróżnienie. Cała drużyna ruszała się jakby miała ołów w nogach, start do piłki więcej niż ociężały. O ambicji, zapale, walorach, któremi Pogoń przewyższała dotąd wszystkie polskie drużyny, nie było ani mowy.

Obrońcy Pogoni nie grzeszyli czystymi wykopami. Gebartowski, z którego winy padła druga bramka, z czasem się rozegrał, ale Olearczyk...! Jeśli tak wyglądają reprezentatywni obrońcy Polski, to nie dziw, iż przegraliśmy w Pradze. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w pomocy. Tutaj prym „niepewności“ osiągnął dla odmiany Gulicz. Wstawienie Fichtla kontuzjowanego na zawodach 19-stki było błędem, za który odpowiedzialne jest kierownictwo i trener. Najsolidniej pracował Hanke, choć i on nie osiągnął najlepszej

— Stan całej afery jest rozstrajający — powiedział Melville. — Jednak może ja i rozumiem powody, które cię popchnęły — lepiej niż sobie wyobrażasz.

— Przypuszczam, że są bardzo proste.

— Bardzo.

— A nawet?

— Cóż?

Zdawał się wahać czy zaczepić o niebezpieczny temat.

— Tamta druga — powiedział.

Milczenie Melville'a zachęciło go do dalszego mówienia.

Porzucił poprzednią, wystudjowaną pozę. — Co to jest? Dlaczego ma — ta istota — wchodzić w moje życie tak jak to ona zrobiła, jeżeli to m a b y ć takie proste? Co w niej albo we mnie jest takiego, że byłem w takim obłędzie? Ona to spowodowała wiesz. I tutaj nie jesteśmy w porządku! To nie jest sytuacja, to jest konflikt nmysłowy. Dlaczego jestem w takiej rozterce? Ona opanowała moją wyobraźnię. Jak? Nie mam najmniejszego pojęcia...

— Jest piękna — powiedział z namysłem Melville.

— Pewnie, jest piękna. Ależ panna Glendower jest także piękna.

— Jest b a r d z o piękna. Wiesz Chatteris — nie jestem ślepy. Jest piękna w inny zupełnie sposób.

— Tak, ale to tylko nazwa tego wrażenia. Dlaczego jest tak bardzo piękna?

Melville ruszył ramionami.

— Nie każdemu wydaje się piękna.

— Sądzisz?

— Bunting przyjmuje to spokojnie.

— Eh — o n...!

I inni ludzie nie zdają się odczuwać tego tak jak ja odczuwam!

— Niektórzy inni ludzie nie zdają się wogóle od-

kowanie i pewna niewielka ilość czynności przyjemnego rodzaju, pewien respekt dla prawdy. Obowiązki — także umiarkowanie. Co? To właśnie ta równowaga, której nie umiem uchwycić. Nie umiem zasiąść do naszego powszedniego placka owsianego i popłukać go umiarkowanym łykiem piękna i wody. Sztuka!... przypuszczam, że jestem nienasycony, jestem jednym z tych niezdolnych — na scenę cywilizowaną. Zasiadałem raz i drugi do spraw kompletnie zdrowych, pewnych i rozsądnych... to nie moja droga.

Powtórzył — To nie moja droga.

Melville, jak sądzę, nic na to nie odpowiadał. Był roztargniony. Od bezpośredniego tematu rozmowy odciągało go rozmyślanie o swoim własnym sposobie życia. Zagłębił się w egoistycznych porównaniach. Niewątpliwie o mało co nie powiedział jak większość z nas zrobiłaby w tych warunkach: — Nie sądzę abyś całkowicie pojmował moje położenie.

— Ostatecznie cóż może wyjść dobrego z gadaniny tego rodzaju? — zawołał Chatteris nagle. Staram się poprostu wywyższyć całą sprawę, rozwlekając ją w te szersze zagadnienia. To jest usprawiedliwieniem się, ja zaś nie miałem zamiaru usprawiedliwiać się. Muszę wybrać pomiędzy życiem z Adeliną, a tą kobietą, tam z morza.

— Która jest śmiercią.

— Jakżeż mogę wiedzieć czy ona jest śmiercią?

— Powiedziałeś jednak, że zrobiłeś już wybór.

— Zrobiłem.

— Zdawał się opamiętywać.

— Zrobiłem — potwierdził. — Mówiłem ci. Powrócę, aby zobaczyć się jutro z panną Glendower.

— Tak — rozpoczął przypominać sobie dalsze porcje, jak sądzę, przygotowanej i ubranej w gotowe frazesy decyzji — pewnej decyzji od której konwersacja odbiegła.

„Jasnym i prostym faktem jest, że życie moje potrzebuje dyscypliny, przyzwyczajenia się do wytrwałości, do ignorowania ubocznych poczynań i błądzących myśli. Dyscyplina!

— I praca

— Praca, jeżeli chcesz to tak nazwać, — to jest to samo. Dotychczas, to właśnie było złem, że nie pracowałem dosyć ciężko. — Przystawałem, aby pomówić z kobietami na uboczu mej drogi. Wykręcałem się kompromisami i wdałem się w tamtą sprawę... muszę się jej wyrzec oto wszystko.

— Czeka cię praca bynajmniej niegodna wzgardy.

— Na Jowisza! Nie. Praca ta jest szczytna i mozolna. Ma ona swe niemiłe momenty. Są w niej do przebycia miejsca nietylko strome ale i błotniste.

— Świat potrzebuje przewodników. Udziela on wielu korzyści ludziom twojej klasy społecznej. Wolnego czasu. Zaszczytów. Wyrobienia i wysokich tradycji...

— I oczekuje w zamian również czegoś od nich. Wiem. Nie mam racji — a raczej nie miałem jej. To marzenie trzymało mię dziwnie w swej mocy. Muszę go wyrzec się. Ostatecznie to nie tak wiele — wyrzec się marzenia. To nic więcej, jak postanowić powrócić do życia. Mężczyznę oczekują w świecie czyny wielkie.

— Melville zaprodukował trochę sztuczny koncept „Jeżeli nie ma to być Venus Anadyomene" powiedział — niechże to będzie św. Michał ze swym mieczem.

— Gwiaździsty Anioł w zbroi! On jednak miał do zwalczenia bardzo uchwytnego smoka, a nie swe własne pożądania. My zaś w obecnych czasach aranżujemy sobie walki ze smokami w jakikolwiek sposób, zabieramy się do spraw wymagających minimum śmiałości do uzyskiwania lepszych derek dla klas pracujących i w taki lub owaki sposób — dajemy to co zdołaliśmy wydostać.

łagodne noce! Jak możesz oczekiwać, abym zrobił coś takiego, tego wieczora?

A potem wyszeptał „Wyrzeczenie", jak gdyby uważając, że należy powtarzać sobie to słowo.

— Na Jowisza — powiedział zmieniając przedmiot w sposób nieoczekiwany. — Ależ to noc jak z bajki! Spojrzyj na światło tych okien tam nizko, a potem wyżej — i wyżej, aż w tę olbrzymią głębię nieba. A tam jak gdyby marząc w tej powodzi światła księżycowego — świeci jedna gwiazda.

ROZDZIAŁ VIII.

Tryumfujący blask księżyca.

I.

Dociec dokładnie co zdarzyło się potem, jest rzeczą niemożliwą. Oddałem wszystko to, co było powiedziane, o ile Melville przypominał sobie, ułożyłem to wszystko we formę konwersacji, uzupełniłem według późniejszych uwag Melville'a, w końcu zaś odczytałem mu cały elaborat. Oczywiście nie jest to dosłownie oddane, lecz jak on powiada jest to przedstawione zupełnie w ten sposób w jaki rozmawiali; sens był taki i powiedziano słowa tego rodzaju. Gdy opuścił Chatterisa wierzył zupełnie, że zostało wypowiedziane słowo ostateczne i rozstrzygające. A potem jak powiada przyszło mu do głowy, niezależnie od tego ostatecznego załatwienia sprawy, że istnieje syrena — ciągle jeszcze dotykalnie rzeczywista, zdolna do czynu. Co zamierza uczynić? Myśl ta zaniepokoiła go znowu. Trzymała się go, pogrążając go w stan niezdecydowanej niepewności, skłaniając go później do powrotu pod Hotel Lummigde.

Powrócili obaj aż do Metropol'u i pożegnali się silnym

czuwać piękna tak, jak my odczuwamy. To znaczy ze wzruszeniem.

— Dlaczego m y odczuwamy.

— Patrzymy subtelniej.

— I s t o t n i e? Czy to jest subtelniejsze odczuwanie? Dlaczego to ma być czemś subtelniejszem, widzieć piękność, jeżeli to pociąga za sobą tak fatalne skutki? Dlaczego? O ile nie mamy uwierzyć, że nie ma sensu w tem wszystkiem, cóż ma to znaczyć ta w każdym razie niezdolność wydawania się pięknym dla każdego? Rozważ to Melville. Dlaczego j e j uśmiech wydaje mi się tak słodki, dlaczego j e j właśnie głos wzrusza mnie? Dlaczego jej a nie Adeliny? Adelina ma prawe oczy, jasne i piękne oczy — a czemże jest ta cała różnica w ich oczach jakąś nieuchwytną różnicą linji powiek, jakaś nieuchwytną różnicą wygięcia rzęs — i wrażenie zmienia się już zupełnie w tym wypadku. Któż jest w stanie zmierzyć tę różnicę, któż może mi powiedzieć dlaczego jestem w n i e b o w z i ę t y na dzwięk jej głosu?...

Różnicę? Ostatecznie to są rzeczy widoczne, materjalne! Widzę je własnemi oczyma. Na Jowisza! zaśmiał się urywanie. Wyobrazić sobie starego Helmhotza mierzącego ten głos zapomocą baterji resonatorów, albo Spencera wyjaśniającego to w świetle ewolucji i warunków oddziaływujących!"

— Te rzeczy są niewymierne — powiedział Melville...

— Owszem, jeżeli zechcesz mierzyć je po skutkach, jakie sprawiają — powiedział Chatteris. — A w każdym razie, dlaczego to nas tak przejmuje? Oto jest pytanie, którego nie mogę pozbyć się teraz...

Mój kuzyn rozmyślał, jestem pewien — włożywszy ręce głęboko w kieszenie. — To iluzja — powiedział. To jest rodzaj omanienia. Ostatecznie, przyjrzyj się temu trze-

żwo. Czemże ona jest? Co ci może ofiarować? Czyni ci — jakieś niejasne obietnice... ona jest pułapką, jest podejściem jest piękną maską — zawahał się.

— Cóż? — rzekł Chatteris po chwili.

— Dla ciebie — i dla całego realnego życia twego ona oznacza. —

— Cóż?

— Śmierć.

— Tak, rzekł Chatteris — wiem.

— Po chwili powtórzył — Wiem..

— O tej sprawie wiem już wszystko — powiedział — Lecz dlaczego maska śmierci może być tak piękną? Ostatecznie... — Dlaczego rozum i sprawiedliwość miałyby być wszystkiem? Może pomimo wszystko istnieje coś ponad naszym rozumem, być może, że Pożądanie ma w człowieku prawo głosu?

Zatrzymał się pytająco a Melville zamyślił się głęboko.

— Sądzę — powiedział wreszcie mój kuzyn — że Pożądanie ma swe prawa w nas. W każdym razie piękność.

— Myślę w ten sposób — tłumaczył się — jesteśmy istotami materjalnemi, których umysły przerastają je. Sięgamy w dół aż do pięknego, cudownego kraju rzeczy materjalnych, a w górę ku czemuś — zatrzymał się zupełnie niezadowolony z obrazu jaki nakreślił. — W każdym razie w innym kierunku — próbował niedołężnie. Przeskoczył nagle na coś, co niezupełnie było wyrazem jego przekonań. — Człowiek jest połowiczny, musi wdawać się w kompromisy.

— Jak ty to robisz?

— No tak. Staram się utrzymać równowagę.

— Trochę starych miedziorytów — dobrych przypuszczam — trochę zbytkowych mebli i kwiatów, trochę rzeczy dostępnych dla twoich środków pieniężnych. Sztuka — umiar-

Melville nie sądzi, aby Chatteris potraktował jego myśl w sposób poprawny.

— Nie — rzekł Chatteris. — Nie mam wątpliwości co do wyboru. Mam zamiar wrócić do mego gatunku. Chcę zająć miejsce w szeregach walczących o przyszłość, która jest treścią życia. Pragnę moralnej, zimnej kąpieli i zamyślam ją wziąć. Te miękkie igraszki, te sny i pożądania muszą skończyć się. Będę pracować według podziału godzin, a życie moje będzie uregulowane, honor mój oddam sprawie, sam zaś oddam się cały służbie, tak jak mężczyzna zrobić powinien. Uczciwe dzieło, walka i praca.

— Przypomnij sobie, że czeka cię jeszcze i panna Glendower.

— Zapewne — powiedział Chatteris z lekkim odcieniem nieszczerości. Wysoka, z uczciwemi oczyma i mądra. Na Jowisza! Jeżeli nie może być Venus Anadyomene, niechże będzie Pallas Athene. Ona to odegra rolę pojednawczyni.

A potem ku zdumieniu Melville'a wypowiedział słowa.

— W i e s z, t o n i e b ę d z i e t a k i e z ł e.

Melville opowiada mi, że musiał powstrzymać się od ruchu zniecierpliwienia usłyszawszy te słowa.

Następnie, jak mówi Melville, Chatteris wygłosił rodzaj przemówienia: „Sprawa jest załatwiona" powiedział — wyrok wydany. Jestem tem czem jestem. Przebyłem to wszystko i otrząsnąłem się ze wszystkiego. Jestem mężczyzną i muszę postępować jak mężczyzna. Oto świeci płomień Pożądania, jak latarnia morska na przylądku. Niech świeci! Niech świeci. Droga prowadzi ku niemu, obok niego i — mija go... Zrobiłem wybór. Będę mężczyzną, będę żył jak mężczyzna i umrę tak samo i będę niósł brzemię mego stanu i epoki. Śniłem, lecz oprzytomniałem się. Wyrzekam się tego płomienia gorejącego. Wybieram... Wyrzeczenie się — zawsze wyrzeczenie się. — To jest nasze

życie. Mamy pragnienia po to tylko, aby spełnienia ich odmawiać sobie, zmysły, które musimy opanowywać. Nie możemy żyć pełnem życiem. Dlaczegoż j a miałbym być wyjątkiem? Dla mnie ona — to grzech, to śmierć...

— Tylko dlaczego ujrzałem ją? Dlaczego usłyszałem jej głos?...

VI.

Wyszli z cienia i szli stromą ścieżką, dopóki nie okazało się Sandgate jak mała linijka świateł. — Następnie wyszli na szczyt wzniesienia i skierowali się ku końcowi rafy (przy złagodzonych odległością i niewyraźnych dźwiękach orkiestry, grającej daleko za nimi). Zatrzymali się na chwilę w milczeniu spoglądając w dół. Melville spróbował odgadnąć myśli swego towarzysza.

— Dlaczegożbyś nie miał zejść na dół tego wieczora — spytał.

„W taką noc jak ta!" Chatteris odwrócił się nagle zaczął oglądać światło księżyca i morze. Stał przez chwilę bez ruchu, a zimne białe promienie księżyca, oświetlające jego twarz nadawały rysom jego illuzoryczne pozory stanowczości i zdecydowania. „Nie" powiedział w końcu, a słowo to było niemal westchnieniem.

— Zejdź na dół do tej dziewczyny tam. Zakończ tę sprawę. Ona pewnie tam siedzi, myśląc o tobie.

— Nie — powiedział Chatteris — Nie.

— Niema jeszcze dziesiątej — próbował znowu Melville.

Chatteris rozmyślał. — Nie. — odpowiedział — nie tego wieczora. Jutro, przy świetle dnia powszedniego.

— Pragnę prawdziwie szarego, uczciwego dnia — powiedział — z wiatrem południowo-zachodnim... Te, ciche.

swej formy. Atak — chluba i duma Pogoni, miał zaledwie trzy punkty, które jako tako odpowiadały. Wacek, Szabakiewicz i Słonecki byli tymi, którzy od czasu do czasu nadawali pęd napadowi. Garbień i Batsch uosabiali ociężałość i niezaradność. Garbień czasami wykazywał przebłyski dawnych dobrych czasów, natomiast Batsch zżył się w zupełności z rolą pretendenta na kuracjusza Marienbadzkiego.

Okazało się niemniej dobitnie w drugiej połowie, że Pogoń nie umiała sobie poradzić z taktyką defenzywną Warty. Zamiast rozbić mur obrony za pomocą długich ciągów ze skrzydła na skrzydło, a nawet passingami na tył, uparcie forsowaną krótką grę środkową.

Warta sprawiła niespodziankę. We Lwowie nie miano o mistrzu Poznania zbytniego wyobrażenia, to też liczono się z pewną wygraną Pogoni. Na pierwszy plan wybijał się u gości napad, który swą piękną, misterną grą szybko pozyskał sobie ogólne uznanie. Pomoc i obrona pracowały ofiarnie i ambitnie, nie mogliśmy się jednak oprzeć wrażeniu, iż przy energiczniejszym natarciu nie dotrzymałyby placu. Kilka faktycznie dobrych akcji Pogoni w pierwszej połowie wywołały na tyłach gości ogólną konsternację i rozgardjasz. Pewną rzeczą jest, iż bramkarz Warty **nie należy** do najlepszych z tego fachu.

Gra w pierwszej połowie otwarta ze strony Pogoni chaotyczna. Po pauzie Pogoń energiczniej naciera. Warta utraciwszy kontuzjonowanego Nizińskiego cofa się w zupełności do defenzywy, rezygnując nawet z wypadów. Dla Warty zdobyli bramki Niziński i Staliński, dla Pogoni dr. Garbień i Szabakiewicz. Sędzia p. Mandel dobry

N. S.

*

KRAKÓW — LWÓW 2:1 (1:0).

Reprezentacja Lwowa złożona z graczy Czarnych i Hasmonei przegrała z najsilniejszym garniturem Krakowa w stosunku 1:2 (0:1). Krakowiacy uzyskali zwycięską bramkę z wątpliwego rzutu karnego, strzelonego przez Zastawiaka. Pierwszą bramkę dla Krakowa zdobył w pierwszej połowie Chruściński, punkt honorowy dla Lwowa Steuermann.

*

LWÓW — PRZEMYŚL 1:1 (1:0).

Lwów wystąpił w składzie: Rekszyński (Lechja), Rusin (Lechja), Muszyński (Sparta): Schab (Sparta), Łokiński (Lechja), Wieczysty (Lechja); Birnbach (Hasmonea), Pres (Lechja), Tarczyński (Lechja), Fiala (Sparta), Murawiec (Sparta). — Goście z nad Sanu wystąpili w bardzo silnym składzie, gdyż z Polonją wzmocnioną w obronie Fichtencholzem i na lewym łączniku Pellerem z Hagibru.

Sędziował dobrze, zresztą łatwy match p. Rząsa z Krakowa.

Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

St. M.

NA POCZTÓWCE.

Lwowskie telefony.

Dziwne porządki panujące w lwowskich telefonach. Od trzech dni proszę o naprawę aparatu nr. 18—75, ale bezskutecznie. Takiej opieszałości, takiego lekceważenia klijentów nie znaliśmy już dawno we Lwowie. Dobrzeby było, aby Czytelnicy „Gazety Porannej“ publicznie piętnowali system bezradności w lwowskich telefonach.

B.

Możliwość nowej wojny rosyjsko-japońskiej.

Sowiety chcą mieć kontrolę nad Chinami.

Londyn. 7 czerwca. (Tel. G. P.) „Associat. Press“ donosi z Pekinu, że rząd sowiecki stara się wywołać wojnę domową w Chinach, coby mu umożliwiło kontrolę nad całymi Chinami. Sprawa ta może — zdaniem dziennika — doprowadzić do nowej wojny rosyjsko-japońskiej.

Groźna sytuacja w Chinach trwa dalej.

Paryż. 7 czerwca. (Tel. G. P.) W związku z ostatnimi zaburzeniami w Szanghaju podkreśla prasa ożywioną działalność bolszewików rosyjskich. „Petit Parisienne“ uważa, że poparcie udzielane niespokojnym żywiołom przez rząd pekiński, może spowodować pogorszenie sytuacji, i wspólna energiczna interwencja mocarstw sojuszniczych może się okazać niezbędna.

Obwołanie Króla Kurkowego.

(—) W zoraj popołudniu na Strzelnicy miejskiej przy ul. Kurkowej, przy licznym udziale członków Strzelnicy odbyło się tradycyjne obwołanie „króla kurkowego“. Szczęśliwy los obdarzył saszczytną godnością króla kurkowego p. Aleksa dra Kupczyńskiego radcę pocztowego i właściciela zakładu przemysłowego przy ul. Sykstuskiej. I. marszałkiem wybrano prezydenta p. Bronisława Weicha, II. marszałkiem budowniczego p Karola Turskiego.

Wybór nowego króla kurkowego, który nastąpił wczoraj wieczorem po ukończeniu rozgrywek strzeleckich, obwieszczono miastu, przez oddanie trzech strzałów moździeżowych. Dalszy ciąg uroczystości i intronizacja nowego króla odbędzie się w dniu Bożego Ciała.

Śmierć pod kołami automobilu.

Na ul. Łyczakowskiej nieznana kobieta wpadła pod wolno jadące auto.

(—) Wczoraj o godz. 4 popoł. ulica Łyczakowska u wylotu ul. Gliniańskiej, była terenem tragicznego wypadku automobilowego, który zakończył się śmiercią ofiary przejechania. Mianowicie, z pl. Marjackiego wyjechała dorożka samochodowa nr. 7722, marki „Ross i Schneider“, stanowiąca własność przedsiębiorcy p. Zadoroznego, prowadzona przez szofera Tadeusza Wojnara, w kierunku boiska Sokoła-Macierzy na Łyczakowie. W pobliżu ul. Gliniańskiej, jakaś kobieta nieznanego dotąd nazwiska, chcąc przejść z ul. Gliniańskiej na przeciwny chodnik ul. Łyczakowskiej, uderzona skrzydłem auta, dostała się pod koła i poniosła śmierć na miejscu.

Szofer Wojnar wstrzymał wóz, opróżnił go z pasażerów, a zwłoki nieszczęśliwej kobiety zawiózł do szpitala powsz. Jak stwierdzono, szofer jechał z szybkością 25 klm. na godzinę, a ujrzawszy kobietę usiłującą przejść przez ulicę, dał 5 sygnałów, które jednak nie odniosły skutku. Władze policyjne wóz zatrzymały, a szofera zamknęły w aresztach. Dziś na miejsce wypadku przybędzie komisja sądowo-lekarska.

Groźny pożar na pl. Krakowskim.

5 straganów doszczętnie spłonęło.

(—). Wczoraj wieczorem na kilka minut przed godz. 11, publiczność opuszczająca teatr Wielki, a idąca w kierunku ul. Żółkiewskiej, **spostrzegła ogień wydobywający się z jednego straganu na pl. Krakowskim naprzeciw gmachu hr. Skarbka.** W tej chwili zaalarmowano straż pożarną, która za kilka minut przybyła z dużym trenem pod kierownictwem zastępcy naczelnika p. **Spaczyńskiego.**

Ogień, **który powstał w straganie czapkarza N. N.,** w jednej chwili rozszerzył się i objął cztery sąsiednie budki, a to: **kramik skór Leca, dwa stragany z naczyniami blaszanemi Altschüllera i Bartha,** oraz **stragan bławatny Hartstocka.** Pożar szybko się rozszerzał i **zagrażał poważnie wszystkim straganom w liczbie około 150.** To też straż pożarna zajęła się najpierw zabezpieczeniem najbliższych jeszcze nie objętych ogniem budek, a równocześnie poczęła ratować kramiki, stojące w ogniu. Mimo szybkiej akcji, **budki te spłonęły niemal doszczetnie,** a część towaru, który zdołano uratować, umieszczono w sklepie Bienenwalda i Pochera, mieszczącym się w pobliżu miejsca pożaru.

Równocześnie ze strażą pożarną przybyło na miejsce ognia Pogotowie policyjne z **st. przod. Gawłem i wywiadowca Novim** na czele, które zabezpieczyło teren pożaru przed zbrodniarzami. Po blisko godzinnej akcji ratowniczej ogień zlokalizowano. Szkoda na razie nieznana.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 8. bm. „Tannhäuser“.

Wtorek, 9. bm. o 3 popoł. „Tańce rytmiczne“ (przedstawienie na dochód Tow. „Chleb głodnym dzieciom“.

Wtorek, 9. bm. o 7.30 wiecz. „Madame Butterfly“.

Środa, 10. bm. o 3 pop. „Panie Kochanku“ (przedstawienie na dochód kolonji dla dzieci gruźliczych).

Środa, 10. bm. o 7 wiecz. „Maskarada na poddaszu“.

Czwartek, 11. bm. „Tannhäuser“.

Piątek, 12. bm. „Żydówka“.

Sobota, 13. bm. „Joanna d'Arc“, sztuka Shawa (premjera, jubileusz 30-letniej pracy scenicznej Stefana Lochmana).

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 8. bm. „Dzikus“

Wtorek, 9. bm. „Dzikus“.

Środa, 10. bm. „Dzikus“.

Czwartek, 1. bm. „Dzikus“

Piątek, 12. bm. „Dzikus“.

Sobota, 13. bm. „Dzikus“.

Niedziela, 14. bm. „Dzikus“.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 8. bm. „Dama w purpurze“.

Wtorek, 9. bm. „Dama w purpurze“.

Środa, 10. bm. „Clo-clo“.

Czwartek, 1. bm. „Dama w purpurze“.

Piątek, 12. bm. „Dama w purpurze“.

Sobota, 13. bm. „Dama w purpurze“.

Niedziela, 14. bm. „Dama w purpurze“.

—o—

(—) **Poświęcenie księgarń pocztowych.** Wczoraj przedpołudniem w hali głównej na mezaninie gmachu głównego urzędu pocztowego przy ul. Słowackiego odbyło się poświęcenie księgarń pocztowych. Poświęcenia dokonał ks. Dziędzielewicz. Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

Z Dyrekcji II państw. seminarjum naucz. żeńskiego im. St. Konarskiego we Lwowie, ul. Słodowa 6. Egzamin wstępny na I kurs seminarjum rozpocznie się 26. cezrwca 1925 o godz. 4 popoł. Piśmienne zgłoszenia do egzaminu (bez stempla), zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo lekarskie (wystawione przez lekarza rządowego), świadectwo powtórnego szczepienia ospy, świadectwo z I półrocza klasy VII szkół powsz. i dwa rodowody (blankiety do nabycia u tercjana(należy wnosić do Dyrekcji do 20. czerwca br., po którym to dniu dalsze zgłoszenia przyjmowane nie będą. Świadectwo szkolne za II półrocze klasy VII szkoły powsz. należy doręczyć Dyrekcji w dniu 27. czerwca br. przedpołudniem.

Walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa filologicznego odbędzie się we Lwowie, w środę dnia 10 bm. o godz. 5. popoł. w sali VII. Uniwersytetu (Gmach stary).

(—) **Wypadki automobilowe.** Szofer Marjan Krajewski jadąc autem osobowem potrącił subjekta Abrahama Metza, który upadając na ziemie doznał zdarcia naskórka w obu nogach. Pogotowie odwiozło go do szpitala. — Drugi wypadek automobilowy zdarzył się wczoraj popołudniu tuż po wypadku śmiertelnym, o czem piszemy na innem miejscu. Mianowicie na ul. Łyczakowskiej obok miejsca tragicznej katastrofy przejeżdżał dorożkarz Grzegorz Szczerba (nr. 53). W tej chwili najechał na niego, jadąc bardzo szybko szofer Zdzisław Statkiewicz i całą dorożkę zgruchotał, wyrządzając szkodę na 100 zł.

(—) **Podrzucenie dziecka.** Rozalja Krupska, b. konduktorka MKE. zjawiła się wczoraj w mieszkaniu Heleny Manewskiej przy ul. Bartosza Głowackiego 11 i podrzuciła tam swe 2-tygodniowe dziecko, poczem zbiegła.

(—) **Napad bandycki na ul. Żółkiewskiej.** Wczoraj w nocy na powracającego do domu piekarza Kusego na ul. Żółkiewskiej napadli jacyś dwaj osobnicy i zadali mu 2 rany nożem. Rannego odwieziono do szpitala powsz.

(—) **Aresztowania za kradzieże.** Za kradzież zegarka wart. 32 złotych na szkodę Jana Szenglorowicza aresztowano Jana Deca. — Również aresztowano za kradzież 32 zł. na szkodę płk. Małeckiego, służącą Marję Strojanowską.

—o—

KSIĄŻKI DLA KAŻDEGO.

Bezsprzecznie dla każdego są przeznaczone książki „Bibljoteki Domu Polskiego“, o których wspominaliśmy w poprzednim numerze. Jak z nadesłanych tomów wynika, książki są tak dobierane, by były dostępne dla wszystkich ludzi czytających, by stanowiły rozrywkę, a z rozryw-

ką łączyły pożyteczne. „Bibljoteka Domu Polskiego“ wprowadza czytelnika w bogactwo naszej literatury narodowej, dając rzeczy najcenniejsze, stanowiące o polskiej wielkości kulturalnej i cywilizacyjnej.

Przeważnie wydawane są powieści, jednakże, jak zapowiada wydawnictwo, poza powieścią wydawane będą dziełka popularno - naukowe, zaznajamiające czytelnika w sposób wyczerpujący z dzisiejszym stanem wiedzy ogólno-ludzkiej. Śmiało więc powiedzieć możemy, że to istotnie książka, którą czytać powinien każdy.

—o—

W pryw. gimnazjum z prawem publiczności **J. S. Goldblatt - Kamerling** przyjmuje się codzień przed południem wpisy do kl. I. dziewcząt i chłopców.

Wpisy do klas II—VIII. żeńskich i męskich odbędą się 20 czerwca. 3173-2

—o—

Koń wierzchowy do wygrania za 5 złotych. Oddział konny Sokoła - Macierzy urządza loterję fantową, której główną wygraną stanowi koń wierzchowy wartości 500 zł.

Losowanie odbędzie się 21 czerwca 1925. Losy po 5 zł. do nabycia: w Sokole-Macierzy, ul. Sokoła, w sklepie firmy p. Adamskiego ul. Akademicka, w sklepie firmy „Maraton“ ul. Akademicka, oraz na Ujeżdżalni Sokoła ul. Czarnieckiego l. 17. 3210

—o—

—o—

Dalsze pakiety marek polskich złożyli:

Krzywoszyński
St. sierż. Słabicki Władysław
Sierż. Kikiewicz Władysław
Berdowska Józefa
St. sierż. Słowikowski Antoni
Kpt. Baszniak Kazimierz
St. sierż. Adam Józef
Szeregowi 7 komp. 40 p. p.
Podofic. i szereg. II/40 p. p.
Por. Rostalski Stefan
Por. Kędzierski Hieronim
Plut. Snoszek Stanisław
Kpr. Bury Józef
Mjr. Wierzchoń Jan
Chor. Perich Andrzej
St. sierż. Litwiński Juljan.

—o—

Niemiecki Zeppelin „naukowy“.

(+) Frithjof Nansen bawił w Berlinie gdzie prowadził pertraktacje o zbudowanie Zeppelina do celów podróży na biegun północny. Budowa statku ma się wkrótce rozpocząć. Nansen wyraził nadzieję, że konferencja ambasadorów nie będzie stawiała przeszkód zbudowaniu Zeppelina dla celów czysto naukowych.

—o—

Życie gospodarcze.

Obroty prywatne.

Lwów, 8 czerwca.

Wczoraj tendencja chwiejna, lekko zwyżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary amer. 5·18½ do 5·19, dol. kanadyjskie 5·15⅓ do 5·16 korony czeskie 0·15⅓ do 0·15⅔ leje 0·02½ do 0·02⅔ franki franc 0·27½ do 0·27⅔, frank szwajcarski 1·01 do 1·02 funty szterl. 24·60 do 24·70, ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·00 do 0·00 gr., korony austr. za tys. 0·00 do 0·00 gr.

Złoto: 20 kor. 21·70 do 21·80, 20 frank. 19·75 do 19·85 20 marek 24·80 do 24·90, 10 rubli 26·85 do 27·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·43½ 0·43¾, 5-kor. austr. 2·28—2·30 floren 1·18—1·20, srebr. ruble 1·82—1·86 kopiejki za rubel 0·83—0·84.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: **J. Konarski.** W zastępstwie: **St. Zachariasiewicz.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: **Stanisław Zacharjasiewicz.**